

Więc chrześciance! dla zbawienia się (prócz tego co wierzy-  
cie i co wyznajecie) macie się złego wystrzegać, a dobrze czynić.  
Dajże wam Boże te nauki pojąć, pamiętać i najwierniej zachować,  
żebyście się zbawili. Teraz mówcie modlitwę kościelną.



## Na niedzielę drugą Śo świątkach.

*Człowiek niektóry sprawił wieczerzą wielką i wezwał  
wielu — I poczęli się wymawiać. Luc. 14.*

**W** przeszłoniedzielnej Ewangelii Zbawiciel oznajmił nam z nieba  
najchwalebniejszą Tajemnicę Trójcy najświętszej: Ojca, Syna,  
i Ducha św., żebyśmy tę wyznawając i czcząc, w wykonywaniu obo-  
wiązków na Chrście św. obiecanych Bogu, pewnie pozyskali zba-  
wienie. W dzisiejszej zaś Ewangelii, wystawia nam (dla naszej  
przestrogi) trójcę niezbożną trzy rodzaje grzeszników niedbałych,  
zuchwałych i niewdzięcznych, wieczerzą Boską pogardzających, że-  
byśmy uciekając od ich naśladowania, potępienia uszli. Co tu mó-  
wili ci trzech wymawiający się od wieczerzy. Pierwszy rzekł: *że  
wieś kupił*, drugi: *że kupił pięć jarzm wołów*, trzeci: *że żonę pojął*,  
są to trzy grzechy, trzy źródła, z których wypływają wszelkie nie-  
prawości najgorsze i zbrodnie najbrzydsze. *Wszystko co jest na  
świecie, jest pożądlivość ciała, pożądlivość oczów i pycha żywota.*  
Mówi Jan św. Apostół. (I. Joan. c. 2). Otóż to pierwszy wieś  
kupujący, wyraził pychę; drugi, kupujący woły, oznaczył łakomstwo;  
trzeci, żonę pojmujący, uwodził się pożądlivością ciała. Ta to jest  
trojaka czartowska sieć, którą bywają ułowieni, i do piekła zary-  
wani grzesznicy. Ta przekłeta trójca ziemską, sprzeciwiająca się  
Trójcy przenajświętszej. Pożądlivość oczów, to jest chciwość  
przeciwna Bogu Ojcu, który zupełność swego Bóstwa istotnie Sy-  
nowi i Duchowi św. udziela, a zaś stworzeniu przez uczestnictwo.  
Pycha, Synowi Boskiemu, który dla nas wziął na siebie postać słu-  
żebniczą, i upokorzył się aż do podjęcia śmierci najhaniebniejszej  
krzyżowej. Pożądlivość ciała, Duchowi świętemu, który jest naj-  
czystszy miłośnik czystości. Ta Ewangelia potrzebuje obszerniej-  
szego wytłumaczenia; naznaczam ją uważeniu waszemu: w zwykłym  
zaś mówienia do was sposobie, rozporządzam rzecz moję.

Najprzód: *Jakie ma znaczenie dzisiejsza Ewangelia św., że-  
byście to zrozumieli?*

Powtóre: *Jaka stąd nauka wiary, żebyście zbawiennie wierzyli?*

Po trzecie: *Jaka nauka obyczajów, żebyście cnotliwie i pobożnie żyli?*

Pokłękawszy westchnijcie do Ducha najświętszego, wzywając przyczyny Matki Boskiej, zmówcie nabożnie: *Zdrowaś Marya.*

### Objaśnienie Ewangelii.

Odpowiedzi na pięciorakie pytania objaśnię wam dzisiejszą Ewangelią św. Te zaś pytania są takie: Pierwsze: Jaki miał powód Zbawiciel przytoczenia téj przypowieści o *wieczery wielkiej?* i co w niej chciał wyrazić? Drugie: Kto sprawujący tę wieczerzę i kto sługą? Trzecie: Która godzina téj wieczerzy? Czwarte: Kogo wskazują ubodzy, słabi, ślepi i chromi, na wieczerzę wprowadzeni? Piąte: Którzy byli przymuszeni przyjść? więc odpowiadam:

Na pierwsze: Chrystus Pan będąc zaproszony od jednego przedniejszego z Faryzeuszów, siedząc u stołu, dał mu następującą naukę: *Gdy sprawujesz obiad albo wieczerzę, nie wzywajże przyjaciół twoich, ani braci twoich, ani krewnych, ani sąsiadów bogatych, żeby cię snadź oni nie wezwali i nie stała ci się nadgroda. Ale gdy sprawujesz ucztę, wezwij ubogich, włomnych, chorych i ślepych, a będziesz błogostawiony, że ci nie mogą oddać, albowiem ci będzie oddane zmartwychwstanie sprawiedliwych. — Te słowa Chrystusowe usłyszawszy niektóry z współsiedzących, rzekł mu: Błogostawiony, który będzie jadł chleb w Królestwie Bożym. A tu zaraz nieodstępnie Zbawiciel tę przypowieść przytoczył. — Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką. (Luc. 14. v. 12. 13. 14. 15. 16).*

Tą przypowieścią wyraził i dowiódł, że poganie do stołu zgotowanej wieczerzy niebieskiej najpierw żydom zasiedli, i wzięli im miejsce, ponieważ żydzi wzywani często przyjść nie chcieli, i tą wieczerzą Boską wzgardzali, co było powodem ich odrzucenia. Zbytnią troskliwość o rzeczy doczesne a niedbanie o wieczne, że też utracili oboje, jak dowodzi św. Augustyn. (Tract. 40, in Joan).

Odpowiadam na drugie: Człowiek sprawujący wieczerzę, jest najprzód Bóg, albo cała św. Trójca, która mało co, albo nie była znana na świecie, dla tego Zbawiciel użył tego wyrazu; *człowiek niektóry*. Bóg Trójcy św. jedyny sprawił wieczerzę wielką, bo dobra niebieskie niezmiernie zgotował kochającym Go. — W szczególniejszym zaś sposobie sprawujący wieczerzą wielką, jest Chrystus Pan, który zasługami swoimi sporządził nam onę wieczerzę, i dla tego wzmiankowaniem swojej *własnej osoby* zamknął tę przy-

powieść mówiąc: *żaden z onych wezwanych mężów nie skosztuje wieczerzy mojej.*

Sługą najprzedniejszym téj wieczerzy jest Jezus Chrystus na ten świat zesłany od Ojca, przyjmujący na siebie postać służebniczą, i oznajmujący się w Ewangelii: *że nie przyszedł, żeby mu słuźono, ale żeby służył.* (Math. 20. v. 28). Bo służył naszemu zbawieniu, i On najpierw na tę wieczerzę żydów wzywał. Słudzy zaś następni i namiestnicy w najstósowniejszym wyrazie, byli Apostołowie św., po nich kaznodzieje wyznaczeni od Chrystusa do opowiadania Ewangelii narodom i nawracania świata.

Odpowiadam na trzecie: Godzina téj wieczerzy, jest czas od przyjścia Chrystósowego, trwać mająca aż do skończenia świata, po którym nastąpi ona wieczerza powszechna dla wszystkich wybranych, tak co do duszy, jako i ciała. O tym to czasie mówi Jan św. Apostół: *Synaczkowie! ostateczna godzina jest.* (I. Joan. 2). Jeżeli zaś o wieczerzy cząstkowej podzielonej (która tylko na uwielbieniu samej tylko duszy błogosławionych zależy) mówić zechcemy, jest ten czas łaski aż do czasu, którego dusza każdego wybranego do widzenia oblicza Boskiego przypuszczona bywa. Przed przyjściem Chrystusa jeszcze nie była godzina wieczerzy, bo jeszcze wieczernik niebieski nie był otwarty, nie było jeszcze gotowo wszystko, to jest: zasługi męki i śmierci Zbawiciela, z których ta wieczerza miała być sporządzona. Pierwszy do téj wieczerzy zasiadł Chrystus, jako téj sprawca; po tém przybrał sobie za współstołowników Ojców św. z otchłani wyprowadzonych, a dalej innych wiernych, ile ich w Chrystusie umiera.

Odpowiadam na czwarte: Ubodzy, niedołęźni, ślepi i chrom z ulic i uliczek miasta na wieczerzą wezwani, wyrażają się poganie po ulicach, także uliczkach ziemi obłąkani, do których są posłani Apostołowie. Poganie byli ci *ubodzy*, bo zostający w niedostatku prawa, proroków, Sakramentów, dobrych uczynków, nadziei zbawienia. Byli *niedołęźni*, bo pozbawieni łaski, zostawieni siłom zepsowanej natury, przy samych tylko łaskach dostarczających, ale bezskutecznych. Byli *ślepi*, bo niemający światła poznania prawdziwego Boga i innych rzeczy do zbawienia koniecznie potrzebnych, jako to: nieśmiertelności duszy, zmartwychwstania ciała, sideł, zdrad czartowskich. Byli oni *chromi*, bo wielu z nich poznawali cnotę i piękność cnoty, także szpetność występków i zbrodni, brzydkość bałwochwalstwa, fałszywość Bogów i omamienie ich czcicielów, a jednak na drugą nogę chromali, bo iść nie chcieli za tém poznaniem, prawdy szukać i na nią przestawać.

Odpowiadam na piąte: Ostatni z dróg i opłotków przymuszeni pójść na wieczerzą, mają się rozumieć najprzód poganie od żydowskiego kraju oddzielni i w ostatnich krajach ziemi mieszkający, którzy prawie w najpóźniejszych czasach byli nawróceni. Jak to narody odpółnocne, osobliwie nad Oceanem niemieckim leżące. Także którzy w Indyach, Chinach, Japonii i w nowym świecie, to jest w Ameryce zostają. Ci wszyscy na drogach jawnych i opłotkach zostawali, bo pogrążeni w barbarzyństwie najbrzydszym, od sposobu życia i zwyczaju towarzystwa ludzi uczciwych bardzo dalecy, jakby dzikie zwierzęta po lasach i kniejach blakające się.

Przez przymuszonych na wieczerzą z dróg i opłotków, uważa św. Augustyn (Serm. 53 de Verb. Dom.) kacerzów, którzy prawie po nawróceniu poganów wszczęli się i między opłotkami różnych zdań i podziałów błądzą. Tych błądzących przypowieść Zbawiciela każe przymuszać. Najprzód najskuteczniejszym cnót przykładem, potym pogrózkami sądu i gniewu Boskiego, nadto powagą świątobliwych panów chrześcijańskich obrońców Kościoła, gdyby ci kacerze Kościołowi i katolikom mieli być uciążliwymi. Atoli taki przymus ma być rostopny i łagodny, żeby ich przekonać, na drogę prawdy zwrócić, ale nie zniewalać. *Z wierzchu niech znajduje się potrzeba, ale wewnątrz niech wola zostanie.* Taki sposób (pozyskania Kościołowi i prawdzie kacerzów) przepisuje ś. Augustyn (Idem. ibid. citat.)

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii, z której następuje

### Nauka wiary.

*Bóg wszystkich chce zbawić, ponieważ wszystkich wzywa na swoją wieczerzą Boską, ale nie wszyscy chcą być zbawieni, ponieważ wzgardzają Boską wieczerzą.*

Chce Bóg zbawić wszystkich, bo wszystkim (w dostatecznych i najobfitszych zbawiennych posiłkach) sporządza wczesną wieczerzą sposobną do przyszłej. T. j. wieczerzą *Ewangeliczną* dla niewierników i kacerzów. *Wieczerzą Pokutną* dla grzeszników. *Wieczerzą Eucharystyczną* uczestnictwa Tajemnicy ołtarza dla wszystkiego zgromadzenia wiernych. I o tym to upewnił w dzisiejszej Ewangelii Zbawiciel: *Człowiek niektóry sprawił wieczerzą wielką i na nią wezwał wielu.* — Atoli nie wszyscy chcą być zbawieni, ponieważ wzgardzają Boską tą wieloraką wieczerzą. — Wzgardzają wieczerzą Ewangeliczną niewiernicy i kacerze, bo prawdy wiary nie chcą uznać i na łono Kościoła się powrócić, z kąd się wydarli. — Wzgardzają wieczerzą Pokuty grzesznicy, bo nie mają woli skutecznej nieprawości porzucić; przez Spowiedź one dokładnie wyznać, przez żal i skruchę serca najrze-

wniej oplakać, przez niewzruszone i nieodmienne przedsięwzięcie do nich nie cofać się, ani nawet mieć przywiązania. — Wieczera Eucharystyczną uczestnictwem Sakramentu Ołtarza wzgardzają Chrześciance oziębli, nie nabożni, a tym gorzej zuchwali, bo albo przystępują niegodnie, albo ubliżają czci i uszanowania należytego tej to najświętszej Sakramentu Ołtarza świętości. I tak się to prawdzi co tu zaraz przydał Chrystus: *Wezwani przyjsć nie chcieli, wymówili się.* Posłuchajcie obszerniejszego wytlómaczenia tych trzech prawd.

*Chce Bóg zbawić wszystkich i do poznania prawdy przywieść.* Mówi Paweł ś. (1 Tim. 2). Atóż żeby ludzie niewierni, albo też uplątani w błędy, drogą poznawania prawdy i tej się trzymania do zbawienia trafiali, jest w Kościele Chrystusowym sporządzona od Chrystusa wieczerza *Ewangeliczna*. Wiary i religii katolickiej, na którą przez Apostołów jest wezwany cały świat. Prawo stare było jakby dzienny obiad zbawienia i Kościoła Chrystusowego. A zaś nowe prawo łaski jest jak wieczerza i ostateczna godzina. A jako po skończonej wieczerzy nie następuje jeszcze jedzenie (chyba u ludzi nieuczciwych i obżartych), tak po świętej Apostolskiej i katolickiej wierze raz postanowionej od Chrystusa, już nie można innej się spodziewać, ani sobie nowej wymyślać. Już nie rychło bardzo przyszedł Machomet z swoim Alkoranem, naczelnik Ewangelików z swoją 5 Ewangelią, a potem inni nowych wiarek wymyśliciele, których Ewangelie nowe nie co innego znaczą, jak tylko nocne biesiady i opilstwa głowy i rozumu ludziom zawracające, a najgorzej zdrowiu duszy (zbawieniu) szkodzące.

Od tej wieczerzy Ewangelicznej, uznania prawdy, wrócenia się na łono św. Kościoła, wymawiają się oni (jak ten pierwszy w Ewangelii) *kupieniem wsi*, to jest błachym uszczerbkiem sławy i honoru, żeby ich nie miano za niestatecznych, gdyby porzucili błędy, a poszli za prawdą; gdyby do Kościoła prawdziwego przystali, z którego się ich przewodnicy wydarli. Zwiedzeni i obłąkani! to poczytują za niesławę, co jest prawdziwą chwałą: iść za prawdą. a od błędów i oszukania uciekać. Dalej wymawiają się oni (jak ten drugi w Ewangelii) *kupieniem wołów i doświadczaniem ich*. Przytaczają wielką swoją szkodę, utratę rzeczy doczesnych, majątku dziedzictwa na nich spaść mającego, łaski u możnych, zgoła sposobu do życia, gdyby mieli odmienić wiarę. Ci więcej ufają doczesnemu szczęściu i ludziom, niż Bogu i Jego Opatrzności. Ci nie chcą wierzyć temu (co przecież czytają w Ewangelii i tego zaprzeczyć nie mogą). *Na co się przyda człowiekowi świat cały pozyskać, a duszy swojej ponieść uszczerbek?* (Math. 16 v. 26).

— Jeszcze i dla tego na wieczerzą Ewangeliczną przyjść nie chcą, że się wymawiają (jak ten trzeci w Ewangelii) *pojęciem żony*. Toć to najmocniej trzyma i więzi obłąkanych kacerzów nienawróconych (chociaż wiedzą i widzą, że źle wierzą i żyją, bo nie mogą nie wiedzieć i nie widzieć) *żona*, ich fałszywe wiarki zmysłom ciała i rozkoszom podchlebiające i dające wolność. *Żona*, ślepa i nieporządna miłość swego rodzeństwa, że się nie pytają, czy dobrze wierzą? dosyć, że tak chcą wierzyć jak ich dziadowie i nad dziadowie wierzyli i wierzą, choćby téż najgorzej wierzyli. Ci mają zastanowić się nad tym, co Bóg od niewiasty zwiedzionemu Adamowi powiedział: *żeś usłuchał żony twojej* (krwi ciała, namiętności, a nie mnie Boga prawa mego i prawdy) *przeklętym będziesz* (Gen. 3).

Otóż zbawić się nie chcą pierwsi kacerze: bo wezwani pójść nie chcą na wieczerzą *Ewangeliczną*, żeby uwierzyli prawdzie, wrócili na łono Kościoła. Mówię o drugich o grzesznikach zrzucających się z powinności pokuty.

Chce Bóg zbawić wszystkich, by téż najgorszych, bo im sporządził wieczerzą św. Pokuty, każąc Apostołom ogłaszać pokutę na odpuszczenie grzechów i codziennie do téj wzywa grzeszników. W tym to rozumieniu (w osobie Chrystusa) mówił i napisał Jan święty Ewangelista: *Oto ja stoję przy drzwiach i kołatam, jeśli kto usłucha głosu mego i otworzy mi drzwi, wniknę do niego i będę wieczerzał z nim a on ze mną* (Apoc. 3). Puka Bóg przez łaskę wzbudzając do serca grzesznika, szukając, żeby tam wszedł przez łaskę poświęcającą, uczestował go swoim nawiedzeniem i przyjaźnią, jaką miał ucztę najśłodsza z Mateuszem i publikanami do niego nawróconemi, i ów ojciec z synem marnotrawnym do łaski przyjętym.

Atoli wzgardzają tą wieczerzą pokuty grzesznicy: bo jedni słysząc pukającego Boga do serca, nie chcą mu otworzyć. Inni najmocniejszymi zaporami drzwi zamykają, żeby Go nie puścili i Jego nie słuchali głosu. Tych i takich grzeszników wyrażają w dzisiejszej Ewangelii wymawiający się. Ten co *wieś kupił*: grzeszników łatwo wdających się w nieprawości. Ten co *kupił pięć jarzm wołów*: grzeszników leżących w nałogach nieprawości i bardzo często wracających się do grzechu. Ten co *żonę pojął* i przyjść nie chciał: grzeszników zaciętych i upartych. A tak: grzesznik łatwo, naumyślnie i zuchwale wdający się w nieprawości, pozbawia się łaski Boskiej. Grzesznik leżący w nałogach nieprawości i do tych się często powracający; zamiast miłosierdzia Boskiego zasługuje na Jego gniew. Grzesznik zacięty i uparty zarabia być

porzuconym od Boga, bo on wprzód Boga porzucił i Niem wzgardził.

Otóż (powtóre) nie chcą się zbawić grzesznicy, bo nie chcą czynić pokuty. Nadmienię krótko o trzecich.

Chce Bóg zbawić wszystkich, bo wszystko zgromadzenie wier-nych do uczestnictwa Sakramentu Ołtarza, Ciała i Krwi swojej wzywa. A to jest wieczerza wielka postanowiona (pod wieczór zbliżającej się Jego śmierci) od Chrystusa. Poświęca się w ofierze Mszy św., a daje się w komuniach najświętszych, żeby godnie tych świętości pożywający mieli żywot wieczny, jak obiecał Zbawiciel (Joan. 6). Jest także ostatnią wieczerzą dla katolików umierających, bo im dawana bywa na schyłku ich życia za *Wiatyk*, to jest na najszcześniejszą wyprawę w drogę wieczności.

Tą wieczerzą Pańską wzgardzają Chrześcianie oziębli, niena-bożni, a tym gorzej zuchwali. Do téj uczy Boskiej ustawicznej w Kościele Chrystusowym przyjść nie chcą przez częste i nabożne komunikowanie. Tysięczne (kłopotów i zabiegów doczesnych) przy-taczają wymówki: żeby zaledwo raz na rok około Wielkanocy i to z zwyczaju, nie oczyściwszy wprzód sumienia swego, przez szczerą pokutę. — Otóż ci wszyscy trojakiego rodzaju zbawić się nie chcą, bo najzuchwaliej wzgardzają trojaką wieczerzą Boską. Ci biorą na siebie ten najstraszliwszy, wyrażony w dzisiejszej Ewangelii wyrok Chrystusów: że *żaden z tych wezwanych a gardzących nie skosztuje Jego wieczerzy*. Teraz następuje

### Nauka obyczajów.

*Że w czasie téj Oktawy Bożego Ciała, gdy czynią się uroczyste obchody z najświętszym Sakramentem, powinni Chrześcianie zdobywać się na najgorętsze nabożeństwo.*

Z dwojakiego osobliwie powodu powinniśmy Chrześcianie zdobywać się na najgorętsze nabożeństwo w czasie uroczystych obchodów z najświętszym Sakramentem: Raz, żebyśmy zaświadczyli jawnie Chrystusa Bogiem i Zbawcą naszym. Powtóre, żeby nas Zbawiciel uznał ludem swoim i dobrze nam czynił. Otóż do takiego najgorętszego nabożeństwa (w tym osobliwie czasie) powinna nas pobudzać wiara i nasz własny pożytek.

Wiara dowodzi nam: że Zbawiciel w najświętszym Sakramencie jest naszym pokarmem, ale także nas przekonywa, że tam jest *prawdziwie Bogiem obecnym, chociaż ukrytym*. (Isaja. 45. v. 15). Więc nietylko mamy Go pożywać najgodniej, ale nadto uroczysty wyrządzać Mu pokłon. Dla czegoż tak? Oto żebyśmy w tym pokłonie okazali naszą *gorliwość* i naszą *wdzięczność*.

Zamiar świętego katolickiego Kościoła w ustawie uroczystych z najświętszym Sakramentem obchodów (jak dochodzimy z św. Trydentskiego Zboru) (Sess. 13. c. 5), był i jest ten: ożywić w katolikach św. gorliwość na uroczyste wyznanie Chrystusa, i na potłumienie zuchwalstwa kacerzów i niedowiarków, żeby oni, przypatrując się temu uroczystemu nabożeństwu wiernych, świętym naszym katolickim obrządkom, licznemu w nich zgromadzeniu pobożnego ludu, obaczyli się w błędzie, zaprzestali swoich kłamstw i szcziotań, a wrócili się na drogę prawdy.

Ustawą tych uroczystych z najświętszym Sakramentem obchodów, chciał Kościół św. ożywić, i wzbudzić najgorliwszych obrońców, obstawających za cześć Chrystusową przeciwko Jego potwarzom. Wszakże nienawiść Heroda, szukającego na zabicie dzieciątka Pana Jezusa, nadgrodzili św. trzej Królowie swoim Chrystusowi pokłonem. Wrzawę faryzeuszów bluźniących Zbawiciela, zatłumiły dzieci niewinne żydowskie tegoż Chrystusa witaniem najuroczystszych. Na miejsce złośliwego łotra bluźniącego Zbawiciela, powstał drugi łotr prawy wyznawca i uczciwiec Chrystusa. A jakoż niewiernicy i kacerze nie mają być pohańbieni z przytomności niesionego na obchodach Chrystusa i skarani o ladajaką i podejrzaną wiarę, że niezbożnie i zuchwale zaprzeczają obecności Chrystusa w Tajemnicy Ołtarza? Chrystusa, któremu najwyższe stany, i wszystko zgromadzenie wiernych pokłon wyrządza, tak jak mu kłaniali się nietylko pastuszkowie, ale i trzej Królowie po Jego narodzeniu się. (Luc. 2. v. 20). Jak ów w Ewangelii młodzian, po wziętym oświeceniu. (Joan. 9. v. 38). Jak ów Arcyksiążę po wskrzeszeniu swojej zmarłej córki. (Math. 9. v. 18). Jak św. Apostołowie po zmartwychwstaniu. (Ibid. 28. v. 17). Inaczéj kacerze w swojej zawziętości i niedowiarstwie wyjdą na Heroda, na faryzeuszów i na upartego łotra.

Tak z powodu św. *gorliwości*, mamy zdobywać się na nabożeństwo najgorętsze w uczczeniu Chrystusa. A także i z powodu *wdzięczności*.

Wielkieśmy i niezmierne dobrodziejstwo od Chrystusa wzięli, że nam się w cudownym Sakramencie zostawił. Tu, jak w skarbnicy, złożył cokolwiek, uczynił dla nas, tu żyjąc, co nam wysłużył, i co nam ma dać w wieczności. Więc należy te dobrodziejstwa głośno wyznawać, uroczyście wielbić je, i najuprzejmiej za nie dziękować. A to najprzyzwoiciéj uroczystym tego najświętszego Sakramentu noszeniem. Izraelici z najwspanialszą okazałością nosili na ramionach kapłanów i lewitów św. Skrzynię starozakonną, że przy niej cudów Opatrzności zwykli byli doznawać. Egipcyanie swojego ży-



wiciela starozakonnego Józefa na pierwszym po monarsze umieścili stopniu godności, składali mu pokłony, i dawali wszyscy szacowne Zbawiciela nazwisko. Jakże sprawiedliwie taką i jeszcze uroczystsza daninę chwały powinniśmy wypłacać Chrystusowi w Tajemnicy Ołtarza, gdzie jest Jego prawdziwe Bóstwo! Chrystusowi, który nas nie tym skazitelnym, nie na rok, nie na kilka lat, żywi chlebem, ale na żywot wieczny karmi ciałem swoim, i krwią najdroższą napawa?

Sprawiedliwie z taką najuroczystszą okazałością nosimy Go w najświętszym Sakramencie na rękach kapłańskich, pod *baldachimem*, jakby na tronie. Oprowadzamy po ulicach i drogach, żeby przed Nim klękali wszyscy, zginali kolana, zniżali głowy, wyrządzali Mu pokłon najgłębszy, tak właśnie, jak oni św. starcowie w niebie składali swoje korony przed stolicą Baranka. (Apoc. 4. v. 10).

Na takie więc nabożeństwo najgorętsze trzeba nam się zdobywać Chrześciance! żebyśmy Chrystusa wyznawali Bogiem i Zbawcą naszym, a tak każe nam wiara. Żeby nawzajem Chrystus uznał nas ludem swoim i dobrze nam czynił; jest w tym nasz własny pożytek.

O tej przedziwnej Tajemnicy Ołtarza mówi Jan św. w objawieniu swoim: *Oto Przybytek Boski z ludźmi! i będzie mieszkał z nimi; oni będą ludem Jego, i on z nimi Bogiem ich.* (Ibid. 21. v. 3). Takim przybytkiem jest najświętszy Sakrament. — Tak łaskawym jest Zbawiciel nasz w Sakramencie. On z nami jest i będzie aż do skończenia wieków. Na cóż? dla naszego dobra, żeby Jego oczy były zawsze otwarte na dolę naszą, uszy Jego słyszały nasze wzdychania, serce Jego Ojcowskie i uprzejme, sprzyjało naszym żądaniom. (2. Parasp. 7. v. 15). Krótko mówiąc: żeby uprzętnął zło najgorsze, którego się bojemy, a sporządził nam dobro najlepsze, którego żądamy. Czcijmyż Go najgoręcej, żebyśmy od Niego dziś uroczyście niesionego, to dwojakie dobrodziejstwo mogli pozyskać.

Chrystus żyjąc tu na świecie, obchodził miasta, miasteczka i wsie, błogosławił ludziom i dobrze im czynił. (Act. 10. v. 38). Czegóż dobrego nam nie uczyni, i czego złego nie oddali, niesiony około domów waszych i mieszkań? Czegóż się najwięcej i pospolicie ludzie boicie? pewnie wylewu wody, gwałtownych powodzi, wezbrania rzek, które to domy wasze rujnują, zatapiają ludzi, mula pola i zabierają zboża? a wszakże ten Zbawiciel rozkazywał wiatrom i nawałności morskie uśmierzał. Boicie się chorób zaraźliwych, niemocy szkodliwych i morowego powietrza? a wszakże ten

Zbawiciel wszelakie leczył niemocy, umarłych nawet powracał do życia. Boicie się nędzy, głodu, nieurodzaju i niedostatku? a wszakże ten Zbawiciel cudownie chleby rozmnażał i rzesze głodne karmił na puszczy. Drżycie na zamachy i wojenne nieprzyjaciół oręże? a wszakże ten Zbawiciel kazał Apostołom swoim po miastach pokój ogłaszać, i samże go łaskawie przynosił. Narzekacie na ludzi złych, nieszczerze z wami żyjących, was prześladujących i gorszących? a wszakże ten Zbawiciel najzłośliwsze czarty wyganiał.

Z Bogiem sprawa; moc Jego nie osłabiona, dobroć Jego nie wyczerpana, litość Jego nie zmieniona, byleście Go wzywali z pokorą, jak ów setnik za chorym sługą proszący. Zachodziliście mu drogę z ufnością i wiarą, jak chananejska niewiasta. Prosilście Go z poznawaniem stanu waszego, z niezwłocznym nawróceniem się do niego, i z odmianą złego życia w dobre, jak ów Zacheusz. Taki nam sposób podał Zbawiciel: *Wierzcie, a stanie wam się.* (Math. 21. v. 22).

Z Bogiem sprawa: ale i ta zobóstronna *z Nim i z nami umowa*. Panie! tak nas odwiedź, jak cię czcemy. *Sic nos tu visita, sicut te colimus*. Skrzynia św. broniła wierne i Bogobojne Izraelity, ale też sama porażała i zabijała Filistyny, pogany. Jezus Chrystus tu żyjąc, ludziom dobrze czynił, i błogosławił miastom i wsiom; to pewna. Ale tenże Zbawiciel na niektóre miasta pomstę rzucał, i nad niemi płakał, kiedy je widział uparte, niewierne, niewdzięczne, zuchwałe, łakome itd., to rzecz niezawodna. Miasta stołeczne: *Jerozolima, Kafarnaum, Korozaim, Betsaida*, nie były warte Jego błogosławieństwa. (Ibid. 11. v. 21). Kiedy tam dostrzegł niesprawiedliwość na ratuszach, politykę, chytrą, przemoc, łakomstwo w urzędnikach, zazdrości, podstępny i nienawiści w stanach, klótnie rozpusty i nierządy w domach itd. Próżno, próżno ufacie w świętości, jak żydzi w świętą Skrzynię, gdy być świętymi nie chcecie.

Poprawcie się Chrześciani! poprawcie szczerze. Z świętą przykładnością życia i najgorętszym nabożeństwem, czcicie tę Tajemnicę Ołtarza, żebyście w niej wyznawali Bogiem i Zbawcą waszym Chrystusa; On także znał was ludem swoim, i dobrze wam czynił. Wykonajcie te słyszane dzisiaj nauki, żebyście się zbawili. Teraz mówcie Modlitwę Kościelną.

